

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 23. Października.

(Skandynawizm i Niemcy.) — Jak dalece polityka zeszłego wieku w tworzeniu i w zaokrągleniu pojedynczych krajów i państw, postępowała z krzywdą przyrodzonych narodów, jak dalece wypływała raczej z apriorystycznych idei, niżeli z właściwości i rzeczywistych stosunków narodowych, to dziś dopiero jawnie się okazuje na kalektwie niektórych narodów, na nieznośnym przymusie i związku dziwolężnym pojedynczych ich części, nie raz z wręcz przeciwnymi sobie żywiołami powiązanych. — Rozogniły się dziś do najwyższego stopnia te rany Narodowościom pozadawane i grożą niechybnym skolem dawnemu rzeczy porządkowi, tym pewniej, im silniej zawzięły się i rozbudziły uczucia osobistości w każdym narodzie, im silniej ich pierwiastek życia i czerstwość zmierza dziś do wydobycia i wyleczenia z niemocy schorzałego organizmu narodów. — Tak zawsze natura mści się niechybnie, za pokrzywdzenie swoich praw odwiecznych. Tak coraz więcej mnoży się dowodów na to, że czas dzisiejszy jest czasem: rekonstrukcji narodów i uosobiszczania się coraz wybitniejszego ich przyrody.

Takim przykładem drgania organicznego rozplataną całości narodowej jest znówu księstwo Holsztyńsko-Szczecińskie w Danii. Z jednej strony przytykając do Niemiec, obyczajami i mową z niemi spokrewnione, stanowi niby integralną część do nich; z drugiej zaś należąc do rządu duńskiego, ma z narodem Duńczyków wspólne mieć instytucje, ma je mieć cele i jednym, że tak rzekę, technieniem życia być poruszane: jakby duszę na dwie można rozdzierać części! — Może być zresztą, iż rząd duński zamierzył sobie w odległej przyszłości zdaniować ostatecznie tę integralną państwa swojego dzielnicę; może być, iż zwolna niejedne ku przearodowieniu jej już nieznacznie wymierzył kroki, bo któryż rząd w podobnej pozycji tego nie czyni? — dość, że Holsztyńczycy z powodu zakwestyjonowanego prawa sukcesji do tronu, stanawszy w sprzeczności z partją czysto duńską, swoje życzenia i sympatye narodowe objawili dziś z osobną i wbrew życzeniom większości rządowej; że poczuli się we właściwości swojej narodowej; że podnieśli głośne skargi na gwałt narodowości ich zadany, że oskarżyli rząd przed opinią publiczną, jakoby przez sprzyjanie widokom Rossyi oddawał ich, Niemców, pod zasady rządowe rossyjskie!

Na takie skargi podniosły się w całych Niemczech głosy sympatyi dla Holsztyńczyków; z góry potępiły jak najzarliwiej gwałt narodowości zadawany i nienawiść przeciw Duńczykom do najwyższego doszła stopnia! — Jak Holsztyńczycy w swojej, tak na odwet Duńczycy w swojej roznamiegnili się narodowości. I nie dziw, że w końcu interes pogranicznych rządów i całej dyplomacyi europejskiej musiał przy tej sposobności wychylić się na jaw. Widać wyraźnie, że wpływy rossyjskie musiały tam od dawna kopać swoje dolki; widać też nie mniej że i Niemcy na tę część ciała swojego musiały mieć jakieś widoki, kiedy nawet podział Danii, jako rzecz prawdopodobna, ozwał się dziś w pismach publicznych! — Rosyja miała i ma oddawna interes zapobiegania wszelkimi sposobami ponowieniu się unii Kalmarskiej, czyli połączeniu się państw skandynawskich w jeden węzeł północny, któryby niemiłe względem Rossyi stanowił sąsiedztwo. Niemcy znówu, jako pobratymcy Skandynawców, praojczyńców swoich, woleliby w swój interes i w swój system wciągnąć Skandynawców, jak w udziałnym i odrębnym widzieć ich organizm. Dla tego pragnęliby Niemcy choć częściowo, choć przynajmniej w tych częściach, które są czysto niemieckie, zabsorbować ich ciało, jak wydać je na zrośnięcie się w obłą i osobną całość. A naprzeciw temu występuje znówu, zgodnie z duchem dzisiejszego czasu ta dążność, którą mianem patriotycznej oznaczyć wypada: dążność odpierania wszelkich wpływów cudzoziemskich, a obstawania na swojej przyrodzonej całości, dążność zespolenia państw skandynawskich w jedno ciało, końcem silniejszego poparcia i utrwalenia na zawsze powagi skandynawskiej!

Rosyja po swojemu w przearodowieniu i przywiązaniu żelaznymi pętami Holsztynu do Danii, ten ma interes, że przez to przyczynia się do wzmocnienia tegoż państwa a tém samém do sparaliżowania w niem chętki unialnej, przez poczucie w sobie samém sił dostatecznych. I tak na pozór zgadza się z patriotami duńskimi, na których w oczach Niemiec i Holsztyńczyków nie najlepsze ze spółki takiej pada światło.

Niemcy oburzają się przeciwnie na gwałt narodowości niemieckiej w Holsztynie zadawany; woleliby Holsztyn i inne części jak najsilniej przy obstawaniu za narodowością niemiecką popierać, by nigdy Dania nie czuła

PRZYSZŁE SKUTKI KOLEI ŻELAZNYCH DLA EUROPY.

(Z Przeglądu Naukowego.)

(Dalszy ciąg.)

Taki obrót wzięłyby sprawy. Nie byłoby przeszkód, prawie nie byłoby komór celnych; stosunki jednego rynku z drugim, jednego kraju z drugim, byłyby dogodne i szybkie; ludzie i rzeczy w mgieniu oka przenosiłyby się z miejsca na miejsce, i z korzyścią łatwo byłyby użyte. Teraz zobaczmy jakie zarzuty można przedstawić przeciwko tym wnioskom z naszej hipotezy.

Wszystkie te zarzuty, na różne strony obrócone, biją w jeden punkt: iż przy wolnym handlu, konkurencja tego lub owego szkodziłaby temu lub owemu. — »Wtedy Francja, powiadają, będzie sprzedawała ogromne zapasy wina do Szwajcarii, przeto podupadnie Szwajcarskie uprawianie winnic; Anglija zacznie wysyłać do Francji całe góry węgla kamiennego, a przez to zginą Francuzkie kopalnie tego węgla.«

Taki jest główny zarzut przeciwko wolności handlu. Obracają go na różne sposoby, wystawiają pod różnemi widokami, lecz istota jedna i taż sama. Ciągłe powstają przeciwko konkurencji; mniemają, że konkurencja nie może w jednakowym stopniu sprzyjać wszystkim narodom; uważają konkurencję korzystną dla jednych i zgnącą dla innych, wyprowadzają ztąd wnioski, że taka konkurencja zrujnuje wiele państw.

Jestto deklamacja! Dla kogo, naprzykład, może być szkodliwą konkurencja tego lub owego?... Temu lub owemu?... Lecz któż to jest ten lub ów? Aby wyjaśnić rzecz potrzeba jego imię wiedzieć. Oczywiście, że ten tajemniczy anonim, którego przeciwnicy wolnego han-

dlu biorą pod swoją obronę, powinien być lub kapitalistą, lub produkującym, albo razem kapitalistą i produkującym, albo nakoniec spekulantem, albo tym, o którego zazwyczaj bardzo mało troszczą się, to jest konsumującym. Zastanówmy się więc nad ich położeniem. Zaczniemy od ostatniego, o którego nikt nie dba; zobaczmy, czy istotnie konsumujący może mieć przyczynę do uskarżania się na cokolwiek bądź przy wolności handlu. Byłoby rzeczą osobliwą przypuścić skargę, kiedy systemat ten daje mu sposobność za tę samą cenę nabyć rzeczy w większej ilości, w lepszym gatunku, oszczędzeniem kapitału. Lecz tu nie idzie o konsumującego: już powiedzieliśmy, że o niego nikt nie dba; powstają nie na przywiezienie cudzoziemskich płodów, które są droższe od własnych, lecz na taniość.

Mogą nam powiedzieć, że wszystko to są próżne rozumowania, że klasa konsumujących nie jest wielka; że mówić o konsumujących w właściwym znaczeniu — niejako znaczy mówić nonsens, ponieważ większa część konsumujących są razem i produkującymi. Jaki pożytek, zapytują nas, że wolny handel jest korzystny dla nich jako dla konsumujących, wtedy gdy jest szkodliwy dla nich, jako dla produkujących? Jaka korzyść, że przy tym systemacie towary będą tańsze, jeżeli kupujący, nie mając roboty, nie mają i środków kupowania?

Czy widzicie, żeśmy ten zarzut zostawili w pierwotnym jego kształcie. Lecz uważajcież, że zarzut ten wcale nie wynika z faktów, które byłyby skutkiem zupełnej wolności handlu? Dla czego naprzykład, mówią, że konkurencja jest zgnącą dla produkujących? Dla tego, że dzisiejszy sztuczny systemat doprowadził ich do takiego stanu, do którego nigdy by nie przyszli, gdyby działali swobodnie, podług naturalnych pobudek. Całe złe zależy na tém, że produkują nie to, co można i trzeba produkować. Przez ścieśnienie jednego rodzaju przemysłu

się dość silną przez ścisły związek, iżby bez Niemiec obywać się mogła.

Patryoci skandynawscy nakoniec nie chcieliby może przenarodowienia Holsztynu, byle z nimi należał ściśle do Duńskiego państwa i z nim razem do wzmocnienia unii skandynawskiej, tem skuteczniej się przyczynił. Nie chodzi tu więc oczywiście tyle o narodowość Holsztyńczyków, ile raczej o to, czy na północy powstać ma unia skandynawska, lub nie? Chodzi o to, czy wpływ Rosyi, czy Niemiec, w skandynawskich stosunkach ma odnieść zwycięstwo.

Tu więc i Francya z powołania swojego koniecznie czynny udział wiać winna; całymi siłami powinna popierać usiłowania patryotów skandynawskich i pomagać do utworzenia się unii; raz dla tego, aby odeprzeć Rosyję; drugi raz, aby niepodległość zapewnić tej całości, która i z położenia i z przyrodzenia swego pokrewny, jeden szczepek udzielną stanowi. Bo dziś jest czas organizowania się w przyrodzone ciała tak szczepeków jako i narodów udzielnych; bo Francyi powołaniem zawsze jest: brać inicjatywę w kwestyach czasu i wszędzie być apostołem wolności i niepodległości narodów; a wtenczas i Holsztyn nie będzie się miał powodu bać o ztratę cechy swojej narodowości, bo jako na krańcu skandynawskiego położony związku, zawsze, jako pogranicze, będzie musiał wpływowi sąsiednich narodowości ulegać i być jakim jest dzisiaj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wolne miasto Kraków.

Blizsza wiadomość o przejeździe cesarza: Dziś, to jest dnia 11. Paźdz. o godzinie pół do pierwszej rano, Najj. Cesarz wszech Rosyi, król polski, przejechał przez nasze miasto w podróży swojej do Włoch. Od wczorajszego wieczora w oczekiwaniu dostojnego monarchy, całe miasto oświetlono, zaczawszy od rogatki warszawskiej, gdzie była na ten cel wystawiona brama tryumfalna, aż do drugiej podobnej przed mostem podgórskim na Kazimierzu zbudowanej. Mimo ulewny prawie deszcz tej nocy, cechy miejskie i tłumy ludu krakowskiego ze wszech stron zbiegające się, zapelniały całą przestrzeń od powyższej rogatki aż do mostu na Wiśle, dla złożenia hołdu uszanowania i wdzięczności jednemu z trzech Najjaśniejszych Protektorów tej krainy. Jego C. K. M. po przepręgu koni na Podgórzu, puścił się zaraz w dalszą drogę ku Wiedniowi.

Francya.

Paryż, 14. Paźdz. — Przed kilku dniami, mówi Journal des Debats, deputacya złożona z młodzieży, udała się do ks. Czartoryskiego, aby publicznym wystąpieniem wyrazić sprawiedliwe swe oburzenie wywołane nowymi prześladowaniami, jakie ponosi nieszczęśliwa Polska. Obecność zacnej przełożonej zakonu Bazylianek, Mieczysławskiej, przybycie wielu czcigodnych członków polskiej emigracyi, wzajemne wyrażenie szlachetnych sympatyj, przyjęciu temu nadało cechę tkliwej uroczystości. Książę wystąpieniem tem do łez pobudzony, z głębokim wzruszeniem odpowiedział. Z odpowiedzi dostojnego prezesa ostatniego rządu Polski przytaczamy następujące miejsce: »Francya, którą kochamy, tak jak kochamy ojczyznę naszą, okazywała się zawsze natchnioną szlachetnym udziałem dla świętej sprawy wiary i ludzkości. Krok wasz dzisiejszy jest nowym tego dowodem. Błogi kraj ach! któż lepiej sądzi o tem może jak my Polacy, — błogi kraj, gdzie podobne wystąpienie swobodnie i z wszelkiem bezpieczeństwem miejsce mieć może! Zrzędzeniem opatrności jedna z tych świętych ofiar, których me-

czeństwo jest bezpośrednią pobudką szlachetnej protestacyi Waszój, przełożona wszystkich, znajduje się przed waszemi oczyma. Bóg jak się zdaje, dozwolił jej przed odjazdem tej pociechy, aby była świadkiem głośniego objawienia uczuć, jakie prześladowania jej i nieszczęścia jej ojczyzny obudziły. Jak wszyscy nieszczęśliwi mamy tylko Boga i dwory, na których sprawiedliwość i ludzkość panują, opiekunami i prawdziwymi przyjaciółmi. To nam wystarcza by żyć w sercach trwale i niezachwiane nadzieje, by lepszemu spodziewać się przyszłości. Raczcie, panowie moi, tej szlachetnej młodzieży, której godnymi jesteście organami, powtórzyć uczucia, które objawiłem Wam i zapewnienie, iż młodzież polska równie jak i ci, którym już wiek jako mnie włos ubieł, ale sere nieostudził, słowem, że wszyscy Polacy religijną dnia tego zachowają pamięć, w którym w tak tkliwy sposób, łączący nas z Francją węzeł przyjaźni i wdzięczności, tem ściślej uczyniliście.« — Ksieni Mieczysławska w towarzystwie jednego z księży polskich wczoraj opuściła Paryż. Udała się wprost do Rzymu, aby tam w klasztorze swego zakonu znaleźć schronienie.

Courier de Marseille z 11. donosi, że statkiem »Leopoldo secundo« doszły wiadomości z Florencyi z d. 9. t. m. Według nich uśmierzone w papieskim państwie niespokojności. Wszyscy rokoszanie z Rimini cofnęli się na ziemię Toskańską i tam broń złożyli. Wielki książę Toskański rozkazał, ażeby tych zbiegów nie wydano, lecz w porcie Liworno przyjąwszy ich na okręty, w Marsylii na ląd wysadzono. Wiadomość ta obiegająca wieczorem Florencją, obudziła powszechną radość, wszyscy udali się do teatru de la Pergola, gdzie dwór przypatrywał się przedstawieniu »Purytanów« i powitali wielkiego księcia z wielkim uniesieniem.

Francuzki konsul w Aleksandryi doniósł ministrowi spraw zewnętrznych, iż mnóstwo maronitów zgłosiło się do niego z życzeniem przesiedlenia się do Algieru kosztem rządu francuzkiego. Zaręcza przytém, iż gdyby życzeniu temu zadosyć uczyniono, znaczna liczba chrześcian przesiedliłaby się ze wschodu, chroniąc się przed tureckim uciemiężeniem.

Nowy dziennik ma zacząć wychodzić pod tytułem Omnibus, jeszcze raz tak wielki jak Epoque.

Constitutionel donosi, iż zaraz po nadejściu tu wiadomości o rewolucyi w państwie papieskim, nastąpiły tu rewizye i zabieranie papierów przez policję w mieszkaniach bawiących tu Włochów, a mianowicie u Catteschi i Guitera, obu Toskańczyków. Dzienniki opozycyjne nazywają to, małemi grzecznościami za koncesyie udzielone panu Rossi w Rzymie.

Esprit public opowiada anekdotkę: syn pewnego deputowanego z szeregu konserwatystów, odważny oficer armii algierskiej, znajdował się w jednej bitwie niedaleko Abd el Kadera i nie rzucił się na niego. Po niejakiem czasie wyrzucano mu, że taką wypuścił zdobycz z ręki. »Na sześć kroków oddalony, mówiono mu, mógłś go przynajmniej zastrzelić.« — I na cóż bym to uczynił, odrzekł, wówczas byłem tylko podporucznikiem, gdybym go zabił, wojna zostałaby zakończoną i nie byłbym został kapitanem.

Paryż, dnia 15. Października. — Pewną jest rzeczą, że oprócz siły lądowej, która rusza przeciw Arabom w północnej Afryce, jeszcze flota na morzu krążyć będzie przed Tangerem i Mogadorem, a mianowicie nad całemi brzegami Marokańskimi. Książę Joinville dowodzić będzie flotą. Król postanowił przedwczoraj na radzie ministrów w pałacu St. Cloud, aby wystawiono poległym pod Dszemma Gasauat d. 23. Września pomnik. Imiona oficerów i żołnierzy mają być wyrze na tym smutnym pomniku.

Dnia 11. przybył marszałek Bugeaud do Marsylii, z kąd niebawem puści się do Algeryi.

Dziś znowu nadeszły smutne doniesienia. Sentinelle de Toulon umie-

i zachęcenie innych, przymuszeni byli ograniczyć zakres swęj działalności, gwałtem skierowali ją do niektórych wybranych przedmiotów, zagnęli robić to, czego nie są w stanie robić z zupełnem powodzeniem, konsumujących przymusili kupować ich lichy płody za niepomiarne cenę, za którą byłoby można nabyć w innem miejscu daleko większe i lepsze; i mówią jeszcze potem wszystkim, że konkurencja zgnubna jest dla produkujących! Trzeba dokładniej tłumaczyć się, trzeba mówić: »konkurencja dozwolona przy teraźniejszym stanie rzeczy, zgnubna będzie dla wielu produkujących. To jest właśnie prawda! Lecz to powiększa tylko wady handlowego systematu, przyjętego przez całą Europę: to jest dowodem, że systemat ten jest zły, nie tylko sam przez siebie, lecz i dla tego, że od niego trudno jest wrócić do systematu, uchwalonego przez rozum.

Przy hipotezie, którą przypuszczamy, niczy nie przeszkadzało naturalnemu rozwojowi sił ludzkości i wszystkoby postępowało tak jak wskazuje sama natura, bez zetknięcia się i sprzeczności, pochodzących od sztucznych miar, które są używane dla kierowania różnych przemysłów. Klasa robocza nie wzrastałaby nad miarę, co bywa smutnym skutkiem systematu zakazującego w handlu: liczba produkujących byłaby zawsze taka sama, jaka jest potrzebną dla pewnej masy produkujących sił i dla zadosyć uczynienia żądaniom na rynkach. Takim sposobem nigdy i nigdzie niezachodziłby szkodliwy natłok zbytecznych robotników w jednym miejscu.

Komuż więc może szkodzić konkurencja? Zapewne nie produkującym. Więc może kapitalistom? Zastanówmy się nad tem. Czego zazwyczaj życzy sobie każdy kapitalista? Wielkich zysków. Zdaje się, nie mu więc niepożostaje do życzenia. Lecz może jeszcze chce, ażeby ekonom polityczny nauczył go, jak z małym kapitałem żyć po królew-

sku? W takim razie ekonom polityczny milczy: on nie jest w stanie takiego żądania zaspokoić. Z pewnością to dziś wiadomo, że im więcej ogólny kapitał pomnaża się, tem więcej zysk zmniejsza się.

Dla roztropnego i czynnego kapitalisty nic to nie znaczy. Zysk podpada, lecz kapitał idzie w górę: czy to nie wszystko jedno? Częstkowa strata zysków wynadgrada się przez masę.

Jeżeli kapitału wszędzie można użyć, i jeżeli kapitalista nie ma innego celu, tylko pobieranie zwyczajnych procentów, cóż go może obchodzić konkurencja? To samo można powiedzieć i o człowieku, który łączy w sobie osobę kapitalisty z osobą produkującego. Na czém może być zasadzona skarga, której oczekują ze strony kapitalistów, gdyby nastąpiła wolność handlu? Na niczem, prócz pretensji niektórych produkujących, aby mieć obok siebie rynek, gdzie tylko sami mogliby handlować. Lecz rynek oznacza pewną liczbę ludzi, którzy trudnią się kupowaniem i sprzedażą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Replika na odpowiedź Pana J. M. o stanie chłopów w Polsce w Gazecie No. 229.

Najprzód muszę oświadczyć moje zadziwienie, że Autor tej odpowiedzi, stosuje moje uwagi do swojej osoby.

Ani wiedziałem, ani potrzebowałem wiedzieć, kto pisał: — Artykuł »o stanie włościan w Polsce« nie miałem przeto żadnego powodu odzywać się do osoby; wszakże na publiczną odezwę, wolno mi było odpowiedzieć także publicznie — przekonanie każdemu jest własne, a prasa, i krytyka, także dla każdego.

ściła co następuje: za przybyciem Cerbera, który opuścił Afrykę 5. Paźdz. rozeszła się w naszym mieście pogłoska, że kolumna złożona z 200 ludzi, między tymi 5 oficerów i 40 zuawów, otoczona przez Kabylów poddać się musiała. Dodają, iż kolumna ta złożona była ze starych żołnierzy, wzwyczajonych do wojny afrykańskiej. Obszerniej donosi o tym wypadku Semaphore de Marseille i okręt „miasto Bordeaux,” który opuścił Algier 6. Października przybył dnia 9. o północy do Marsylii. Kiedy pakebot ten opuszczał Algier, rozeszła się pogłoska o klęsce naszych wojsk. Osoby stojące w styczności z oficerami w Oranie opowiadają tu szczegóły, które tu powtarzamy, a stwierdzone niestety przez przejeżdżającego urzędnika marynarki w Algierze. Garnizon małego obozu prosił generała Cavaignaca o wzmocnienie, którego potrzebował wśród snujących się tłumów powstańców i licznych oddziałów Abd el Kadera. Generał Cavaignac nie chcąc swego wojska osłabiać, wybrał 200 żołnierzy ze szpitala polowego cokolwiek zdrowszych i wysłał ich na pomoc uciśnionemu obozowi. Dodał temu oddziałowi zuawów. Mała ta kolumna zaledwie puściła się w drogę, aż oskoczona została przez tłumy Arabów. Znaczny oddział wojsk Abd el Kadera miał zamiar taki sam los zgutować temu oddziałowi, jaki spotkał naszych walecznych pod Dżemma Gasaut. Nie można było myśleć o żadnej obronie, nie chcąc się wydać na jatki. 200 tych żołnierzy poddało się przeto, co dotąd w Afryce jeszcze się nie zdarzyło i poszli w niewolę Abd el Kadera.

Gazety nasze zapełnione są wiadomościami z Algierii, Marokko i o Abd el Kaderze.

Alexander Dumas został w sądzie handlowym w kilku procesach zaskarżonym, gdyż pięć rozmaitych dzienników utrzymuje, że z nimi pozawierał ugody względem powieści do feuilletonów.

Na giełdzie nie było dziś żadnego ruchu we francuzkich rentach. Ciągła niepewność względem położenia Algieru wstrzymuje od zawierania interesów.

Markiz Lavalette uda się 22. Października do Lukii, z zaproszeniem Ibrahima Baszy ze strony rządu do Paryża.

Hiszpania.

Madryt, dnia 7. Października. — Sąd wyższy potwierdził wczoraj wyrok sądu niższego, uwalniający pp. Cortina, Madoz, Lopez i innych od zarzutów, jakoby byli należeli do sprzysiężenia. Sąd ogłosił, że honor i dobre imię oskarżonych całkiem jest bez zmyzy. — Kwestya zameścia Królowej ciągle jeszcze zajmuje nasze dzienniki. Herald występuje w obronie praw syna Księcia Francesco da Paula do ręki Królowej. Castellano — który uważany jest za organ Narvaeza — nie występuje za nikim, utrzymuje tylko, że na trzy przedewszystkiem warunki w tej rzeczy uważać należy: 1) na wolną wolę Królowej, 2) aby się do tego nie mieszały obce mocarstwa, 3) aby przyszły małżonek Królowej nie miał żadnych stosunków z jakimkolwiek stronnictwem politycznym w Hiszpanii, i aby co do urodzenia, zdolności i wychowania był stosownym dla Królowej. — Po-borców dla podług nowego systemu już wybrano, chodzi tylko o sposoby, jakimiby zaległości z Lipca, Sierpnia i Września można pościągać. — Pan Bulwer przybył tutaj, żyje jednakże bardzo skromnie w Carobanchel pod Madrytem; ma podobno być słabym. — W Seville wyjdą niezadługo tajemnice Seville. Kapituła duchowna uważała za stosowne, przeciwie się ich ogłoszeniu, tak że autor musiał dla tego wezwać pomocy sądów. Prokurator instruuje sprawę, i słyhać, że rząd odrzuci postanowienie władzy duchownej.

Szan. Autor powiada, że opis stanu włościan w Polsce nie był dla tego publiczności podany, aby wpływał na szlachtę, której dziś już nie masz, tylko trupy; ale obracał swój głos do dziedziców obecnych, z których wielu jest nieszlachty, — i do ludzi światłych. — Redakcyja zaś w Nrze 225. Gazety Poznańskiej, oświadczyła, iż głos ten skierowany był do szlachty w Polsce, gdzie stosunki włościan mają być uregulowane. — Są to przeto dwa przeciwne sobie oświadczenia. — Szanowna Redakcyja trafia więc do mego przekonania, bo podług Autora odpowiedź: — pocóż ten głos do trupów? którego już nie słysha, i nie czują. — Po co obracać do światłych ludzi? — te przesadzone albo i rzetelne wyrzuty, dawniej szlachty? kiedy oni do jej błędów najmniej się nie przyczynili, i na tem również cierpią, jak sam szan. Autor, a może dla tego milczą, że nie chcą na swojego narodu historią niepotrzebną już rozpościerać żaloby. —

Czyli ja wiem? że w XIV. wieku, ledwo dwóchsetna wieś była szlachecka? odpowiadam: że tej wiadomości ani na lekcyach, ani na prelekcjach szan. Autora uczyć się nie będę; ale Pan J. M. wie pewnie, iż cytując radę Kaźmierza Wielkiego daną wieśniakowi, aby Pana swojego spalił, cytuję ją z wieku XIV., gdyż Kaźmierz zaczął panować od 1334. umarł 1370; również cytacye Jego z lat 1180. i późniejszych, dowodzą, że szlachta w owym czasie, nie była mało liczna, i że senatorowie, wodzowie, znaczne posiadali ziemie. — A że wtedy tabell statystycznych niespisywano, przeto wiosek szlacheckich i Pan J. M., pomimo swojej erudycyi, z którą występuje, podadźby z pewnością nie potrafił, ani też tu o to nie chodzi. —

Że powieść o krześiwie Kaźmierza Wielkiego, jest wyjęta z kroniki Bielskiego, wszystkiemu wiadomo; ale wieleż to w kronikach powieści fałszywych! — mamy równe powieści o odwiedzinach Piasta przez aniołów, o cu-

Portugalia.

Morning Chronicle donosi: Według wiadomości naszych z Lizbony, kłopoty finansowe rządu wzmaga się nadzwyczajnie i przyspiesza niezawodną katastrofę. Towarzystwo handlowo-bankowe chce się podobno udać do Anglii, celem przywiedzenia do skutku pożyczki 2 milionów f. st., przeznaczonych na koleje żelazne i t. p. przedsięwzięcia, w rzeczy zaś samej, aby przyjąć w pomoc rządowi mającemu mały nader kredyt. Stan Portugalii sprawiedliwą rodzi obawę o utrzymanie kredytu publicznego i tropu królowej, co wcale nieprzynosi zaszczytu polityce angielskiej, która ją do stanu takiego przywiodła.

Belgia.

Bruxella, d. 13. Października. — Dziennik Emancipation podaje wiadomość o posłuchaniu udzielonem przez ministrów spraw wewnętrznych i zewnętrznych deputacyi przedziałników i fabrykantów wyrobów wełnianych z Tournay, Verviers, Courtray, Roulers i t. d. Celem tej deputacyi było zaprotestować z góry przeciw częstkowemu albo całkowitemu zniesieniu taryfy, zgodnie z uchwałą z 14. Lipca r. 1843. na korzyść wyrobów wełnianych i przedziałni; tym bowiem sposobem gałąź ta przemysłu wielkąby poniosła stratę. Deputacya przedłożyła obu ministrom petycję w tej myśli wygotowaną.

Fabrykanci w Verviers starają się bardzo o to, aby przy panującej obecnie drożyznie ułatwić wyrobnikom zakupowanie żywności; wielu z nich zakupiło znaczne zapasy żywności, dają oni nadto robotnikom u nich zatrudnionym małe zapożyczki bez procentów.

Przybyła tutaj przez Niemcy jedna z Bazylianek, zbiegła z Mińska, i znalazła w jednym z klasztorów gościnne bardzo przyjęcie.

Niemcy.

Monachium, 12. Paźdz. — Dziś wieczor nastąpi zamknięcie wystawy plodów sztuki. Jednakże nie zostanie poruszonem z miejsca, albowiem co godzina spodziewają się przybycia króla, który także wystawione dzieła sztuki życzy obaczyć. — Do zupełnie bezzasadnych wieści należy świeżo ukuta powiastka o bliskim zaprowadzeniu Jezuitów w Bawaryi. Wskreszeniu kongregacyi tej w Bawaryi zachodzą przeszkody, których usunięcie właśnie w czasie obecnym trudniejszym jest, jak kiedykolwiek.

Węgry.

Preszburg, 9. Paźdz. — Kwestya południowo-sławiańska stanęła na znakomitym stopniu rozwoju. Wiadomo, iż niedawnemi czasy rozpoczął się sejm prowincjonalny kroacko-sławacki, a już zaraz na pierwszych posiedzeniach wystąpili Turopolanie z uporczywem roszczeniem prawa do powszechnego głosowania na sejmie wszystkich bez wyjątku szlachty. Napróżno powoływano się strony przeciwniej na dotychczasowy zwyczaj, według którego jedynie wyższe duchowieństwo, magnaci i reprezentanci stanów zwykli być zwolniani. Wprawdzie Ban wydał natarczywych po za szranki oddzielające właściwych członków sejmu od słuchającej publiczności; przecież na następnych posiedzeniach ponowiło się toż samo natarcie, a partya madziarska oświadczyła się, iż dopóty nieprzystąpi do obrad, dopóki rzecz o prawie głosowania stanowczo rozstrzygnięta nie zostanie. Trzeba albowiem wiedzieć, że wedle dawnych ustaw obecnie wyszłych już z użycia, każdy szlachcic węgierski, na wszystkich zjazdach i zgromadzeniach publicznych, ma prawo znajdować się i społem głosować. Niepraktyczna ta metoda, spowodowała oczywiście największe nadużycia, przeto wykluczono powoli od obrad pospolitą szlachtę, a natomiast zaprowadzono system reprezentacyjny. Turopolanie stanowią w prawdzie gminę jedynie ze stu ludzi składającą się, wszakże ponieważ osada ich znajduje się w pobliżu Zagrzebia; nie trudno

downych postrzyżynach Mieczysława I., o pokazaniu się młodzieńca na oblokach na koniu siedzącego podczas bitwy z Masławem za Kaźmierza I. i innych liczba niezmierzona, ale to są piae fabulae historyczne, a bajka o krześiwie jest nadto gorsząca; nie uważam ją za factum, bo dostatecznie nie jest dowiedziona, ale raczej za narracyę, a historyk powinien być zarazem krytykiem, nieprzyjmować tego, co mu się niepewnem, i nieprawem być zdaje. — Nie zarzucam szan. Autorowi, aby urząd historyka niegodnie sprawował, niewiedzialem o Jego patencie na Historyografa, wiem, że pisze dzieje ojczyznie, jako miłośnik historyi, tak jak ją wielu już pisało, i piszą; lecz i Historyografy nie mają przywileju nieomylności; a krytyka, powtarzam, każdemu jest wolna. — Nie zaprzeczam mu światła, i nauki. — Wszakże muszę oświadczyć, iż mnie wcale nie wstyd przytaczać to, com własnemi oczyma widział, bo to pewniejsze, jak kroniki, a żem z nimi obeznany, rozprawa moja dowodzi. — Niech tym będzie wstyd! którzy w zapale swoim, tylko siebie widzą, w zarozumiałości tylko siebie cenią, i z pism swoich chępią się, bo to jest próżność. —

W końcu, przed nikim, ani za nikogo kryć się nie będę, każdemu odpowiem gdzie potrzeba, a wcale się nie wstydę, że ze światła uczonych Francuzów, Anglików i Niemców czerpię nauki, bo nie wierzę w monopolium rozumu: miał mój naród uczonych mężów, mają ich i inne, którzy na horyzoncie literatury, jak gwiazdy świecić wiecznie będą. — Wszakże uczeni do całego świata należą. — Wreszcie uwagi moje, zostawiam publiczności do osądzenia. — Że w nich nic z głowy mojej nie powiedziałem, to prawda, bo w historyi nie wynaleść nie można, tylko zdarzenia opisać. — Pan J. M. jako młodszy Polak, także nie nowego w swoim artykule nie powiedział, i uczeńszym się odemnie nie okazał; zaś Minerwa, która z głowy Jego ma przyiść na świat, jeszcze się nie objawiła.

B. Rembowski.

by im było sterroryzować cały kroacko-sławacki sejm prowincjonalny i dyktować mu prawa, w razie gdyby starodawne prawo powszechnego głosowania udało się im zdobyć. Na ich uporczywe naleganie, Ban odpowiedział w dość ogólnych słowach, iż konstytucyjne prawa każdego stanu potrafi utrzymać. Słowa te nieostudziły wcale rozognionych umysłów. — W tém nadszedł reskrypt królewski właśnie w stanowczej chwili. Protontaryusz królestwa złożył go do rąk Bana; ten otworzył go, poczem, wśród grobowej ciszy odczytał głośno. Według treści tegoż, nie tylko rozszerezenie Turopolian uchylonem zostało i prawo głosowania jedynie członkom przez listy bańskie zwołanym zachowane, ale nadto wezwano sejm, aby stosunki gminy turopolskiej do komitatu zagrzebskiego ostatecznie urządził i uchwałę w tym względzie do sankcyi rządowi przedłożył. W obecnych stosunkach, znakomita większość sejmu jest anti-madziarską. W każdym przeto razie spodziewać się należy, iż uchwalonem zostanie postanowienie, które znieszczy na zawsze terazniejszą przewagę Turopolian, a niemasz wątpliwości, iż rząd uchwały takowej zatwierdzić nieomieszka. Nadmieniliśmy już, zdając sprawę z ostatnich wypadków w Zagrzebiu, iż rząd czuje się obowiązany wystąpić przeciw Madziaryzmowi w południowo-sławiańskich obwodach. Zdanie to zaczyna się już sprawdzać. Sławiańszczyzna bezzaprzeczenia weźmie na przyszłość przewagę w południowo-zachodniej części Austrii. — Obrót ten rzeczy nie tylko dla wewnętrznej polityki Austrii jest nader wielkiej wagi; polityka zewnętrzna wielką tu także odgrywa rolę. Przychylna Austrii Sławiańszczyzna byłaby dla niej punktem kryształacyjnym, do którego by kiedyś przy nieuchronnem przesileniu kwestyi wschodniej, szczepu sławiańskie Turcyi przyłgnęły w każdym razie z większym zaufaniem, aniżeli to przy dotychczasowej niepewności narodowego piarwiastku nastąpić może.

G r e c y a.

Ankona, d. 5. Października. — Donoszą z Aten, że tamtejszy poseł rosyjski zakomunikował ministrowi spraw zewnętrznych depesze nadeszłe z Petersburga, które zwracają uwagę rządu na niebezpieczeństwo, jakie jemu i królowi zagraża z strony niezadowolonych obecnem położeniem rzeczy. Depesze zwracają nadto i na to uwagę, że dążnością nieukontentowanych jest powiększenie państwa greckiego kosztem sąsiedniego państwa. Rzecz ta jednakże nie zasługuje najmniej na uwagę rządu, częścią dla tego, że dążność ta jest tylko urojoną, częścią, że jeżeliby rzeczywiście miała miejsce, byłaby dzisiaj bezskuteczna. Dziwną atoli jest rzeczą, że w tymże samym czasie jeden z dzienników greckich rozgłosił wieść o niebezpieczeństwie zagrażającym królowi i ministeryum, i wielkie tem sprawił poruszenie w obudwu izbach reprezentacji narodowej, o ukończeniu którego dawniejszy już doniesieli czytelnikom naszym. O styczności, jaka pomiędzy temi dwoma pogłoskami zachodzi, dowiemy się później. Naszemu zdaniem nie trudno rzecz tę odgadnąć. Znany autor przestraszającego artykułu dowiedział się zapewne o treści depesz rosyjskich, a dając im wiarę, umieścił tę wiadomość w gazecie greckiej. — Zaburzenia w Lakonii i Messenii już przytłumiono; rokoszanie najwięcej przez istniejące stosunki co do opłacania dziesięcin do rozruchów przyprowadzeni, rozproszyli się w pochodzie z Mainy do południowych okolic nadmorskich, banda ich nie składała się z więcej jak 200 ludzi. Lepiej myśląc część mieszkańców za namową gubernatora ścigała ją, dobiegła i rozbiła, dwóch z trzech dowódców rokoszu pojmano i przyprowadzono do Nauplii, trzeci z nich z kilkudziesięciu współnikami schronił się na wyspę Cerigo. Dwa parowe okręty angielskie ciągle jeszcze przebywają na wodach Tenarskich; czy tamże ma być utworzona stacya dla okrętów angielskich, dotąd nie mi jeszcze wiadomo. — Będzie was niezawodnie zajmowało doniesienie, że p. Piscatory nie dla tego tylko przedsięwziął podróż do Konstantynopola, aby złożyć hołd księciu Montpensier, ale, aby go odwiedzić od zamiaru zwiedzenia Grecyi, a bardziej jeszcze jej stolicy. Książę nie dał się wszakże złudzić ministrowi, odwołującemu się na stosunki, jakie zachodzą pomiędzy Anglią i Francją, powiedział owszem, że przyjąwszy już przez posła rosyjskiego zaprosiny króla Ottona, nie wypadłoby mu teraz odmawiać. —

Izba deputowanych greckich nie będzie rozwiązana, ale sejm jej obecny połączy się z sessją listopadową tak, że sejm na listopad roku przyszłego przypadający będzie już z kolei trzeci. — Kalergis w tryumfie przybył do Zante i z uroczystością przyjęty został na wyspie tej angielsko-greckiej; listy z Corfu donoszą o przybyciu na dniu 13. Września greckiego generała, dobrowolnie idącego na wygnanie. Przyjęcia takiego w Corfu zapewne się nie spodziewał; lord komisarz zaledwie chciał o nim wiedzieć i mówił tylko, że człowiek ten wprawia go w ambaras. Nie lepiej przyjęły go władze, a i mieszkańcy z jakimkolwiek znaczeniem wcale nie byli dla niego przyjazni. Mniejsi kupcy i lud okazali jednakże dlań jakąś sympatję. Pierwsi dali na uczenie go ucztę w kasynie, lud zaś głośnie wiaty o-

kazywał swą przychylność. Kalergis zamyśla z Corfu udać się do Janiny — dziwny istotnie zamiar, ponieważ pojawienie się jego obrazi Fortę, rząd zaś grecki wprawi w podejrzenie, chociaż nieuzasadnione i urojone tylko.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, d. 21. Października. — W dniu dzisiejszym wyszedł z druku VI. zeszyt pisma dla nauczycieli i ludu polskiego i obejmuje następujące rzeczy: A. Dział dla nauczycieli: 1) Marzenia o obecnym stanie nauczycieli elementarnych; 2) Jaki system jest najlepszy po szkołach (dokończ.); 3) Najlepsza nauka; 4) Rozmaitości i List do redaktora; 5) Doniesienia: o założeniu polskiego seminarium dla nauczycieli w górnym Śląsku i o wyszłych polskich dziełach; — B. Dział dla ludu: 1) Modlitwa; 2) Nocleg na gościńcu, (nauka obyczajowa), 3) Rozmaitości, jako to rady gospodarskie, zagadki chłopskie itd.

Obraz historyczny — tysiąc funtów sterlingów (25,000 franków) nagrody. — Ofiarowana jest summa 1000 funtów sterlingów nagrody artyście, który wykończy najlepszy obraz olejny, przedstawiający „Chrystusa Pana“, przez zanurzenie w rzece Jordanie, mający służyć za ilustracyą do opowiadań Ewangelistów: Mateusza, Rozdz. 3. od 13. do 17. wiersza; Marka, Rozd. 1. od 9. do 11. w.; Łukasza, Rozd. 3. od 21. do 23. w. i do następnych wierszy Raju Odzyskanego Miliona, księgi 1.

I saw

The prophet do him reverence, on him rising
Out of the water, heaven above the clouds
Unfold her crystal doors, etc. (w. 79. do 86.)

i nakoniec do wiersza 288.:

As i rose out of the laving stream.

Co do wymiarów tej roboty, te mają być niemniejsze nad 12 stóp wysokości, na 10 szerokości, ani większe od 15 na 12 stóp; dwie główne osoby powinny być przynajmniej wielkości naturalnej; co do czasu, malarz może wybrać chwile bezpośrednio poprzedzającą wejście do rzeki, kiedy św. Jan wymawia słowa obrzędu chrzestnego, lub bezpośrednio potem, podczas kiedy Chrystus i Jan stoją w wodach rzeki zanurzeni na dwie piąte ich wzrostu.

Używa się dwa lata czasu od daty poniżej oznaczonej na wykończenie i nadesłanie obrazów, które należy przysłać do Londynu, pod adresem, mającym się wskazać przez późniejsze ogłoszenia. Ramy nie mają być szersze nad dwa cale. Wystawa publiczna wszystkich obrazów do konkursu przysłanych będzie miała miejsce w tej Stolicy i podczas tej wystawy, która nie ma trwać nad dwa miesiące, spółbiegający się, stając się sami sędziami, będą brakowali poprzednio przysłane obrazy, dopóki liczba ich nie zejdzie do pięciu. My wtenczas zachowujemy sobie prawo wybrać dzieło, które nam zdawać się będzie godnym otrzymania przeznaczonych nagrody.

Nieodbitą jest rzeczą, dla urządzenia przyzwoitego na wystawę lokalu, ażeby wszyscy artyści, którzy zechcą należeć do konkursu, przysłali swoje imiona, adresu, i, jeżeli można, miarę obrazów, jednemu z niżej podpisanych, nie później jak do 1. Stycznia 1846. roku. Damy wtenczas wiedzieć drogą pism publicznych o właściwym sposobie brakowania obrazów, tudzież ogłosimy imiona trzech godnych zaufania mieszkańców Londynu, w których ręku złożona będzie summa na cel niniejszy przeznaczona. Możemy, jeżeli tego będzie potrzeba, dać wszelkie ku temu rękojmie tak w Londynie jak w Edynburgu.

Artyści wszystkich narodów są przypuszczeni do konkursu.

Summa 1000 funtów sterl. będzie wypłacona, przed zamknięciem wystawy, artyście, który otrzyma pierwszeństwo, a od tej chwili jego obraz i wszystkie jego prawa jako twórcy, staną się naszą własnością zupełną i bezwarunkową.

Przyrzekamy największe mieć staranie o obrazach na konkurs przysłanych, wszakże nie będziemy w żaden sposób odpowiedzialni za przypadki i uszkodzenia, jakim ulegz mogą.

Dla czytelników „Żyda wiecznego“ nie powinno następująca tajemnicza wiadomość być obojętną. Niemiecka „Gazeta z nad Wezery“ donosi: „Podług dziennika, wychodzącego w szwedzkiem mieście Eskilstuna, spodziewa się tamtejsza rodzina Flon znacznego spadku z Francyi. W końcu dodaje tenże sam dziennik: Jeżeli prawda, co tu powszechnie utrzymują, iż ten wielki spodziewany majątek ma być częścią owego ogromnego dziedzictwa rodziny Rennepont, o którym Sue w swoim „Żydzie wiecznym“ wspomina, i że uidealizowany w tymże romansie Hardy, jest nie kto inny jak tylko zmarły krewny rodziny Flon, pan Thierry, tedy nabyłby romans pana Sue większego znaczenia dla Szwecyi, niż którykolwiek czytelnik wyobrazi sobie może.“

W Instytucie chorych w Owińskich sprzedana będzie w dniu 10. Listopada o godzinie 10tej przed południem publicznie najwięcej dającym za gotową zapłatę pewna ilość starego cynku, jakoteż sześć wyrażerowanych wanien cynkowych.

Od 1. Listopada r. b. przedanem będzie piwo w moim browarze po 9. fenigów, a w szynkowniach po 10. fenigów kwarta.

S t o c k.

U W I A D O M I E N I E.

Dłużnicy moi zniewalają mię do powtórnego

wezwania ich, aby należytość moję najpóźniej do dnia 1. p. mies. na moje ręce, lub w handlu ojca mego, S. J. Auerbacha, ulica Żydowska Nr. 2., złożyli. W przeciwnym razie zniewolony będę podać przeciw nim skargę.

Poznań, w Październiku 1845.

L. Auerbach.